

Bez ludzi się nie uda

„Panaceum”: Gratuluję nominacji. Sądzę, że warto podkreślić, że jest Pani związana z Instytutem od samego początku.

Prof. Iwona Maroszyńska: – Rzeczywiście, pracuję tu odkąd Instytut ruszył. Miało to nawet wpływ na mój wybór specjalizacji, bo wcześniej planowałam pediatrię, a o neonatologii nawet nie myślałam. Okazało się jednak, że neonatologia już działa, a pediatria potrzebuje jeszcze trochę czasu. Uważam, że to była najlepsza decyzja w moim życiu.

W przypadku tak dużego szpitala trudno sobie wyobrazić, żeby w roli dyrektora mógł się odnaleźć ktoś zupełnie z zewnątrz. Pani będzie łatwiej?

Tak sądzą, chociaż czasami świeże spojrzenie kogoś zupełnie z zewnątrz, również może mieć swoje zalety. Moim atutem jest to, że znam zespół. Z niektórymi z tych ludzi zaczynałam pracę, kolejni doszli w trakcie, ale mogę powiedzieć, że ich znam, wiem, jak z nimi rozmawiać i rozumiem ich ludzkie problemy. Wydaje się, że dzięki temu łatwiej będzie osiągnąć porozumienie i łatwiej będzie doprecyzować cele, do których wspólnie powinniśmy dążyć. Postaram się dobrze wykorzystać ten kapitał.

Nie da się ukryć, że przed Panią wielkie wyzwanie. Czy w ciągu tych kilku tygodni zdążyła się już Pani wdrożyć w sprawy szpitala? Czy ma już Pani pomysł na to, jak kierować placówką?

Udało mi się już zorientować w najważniejszych problemach i potrzebach, a jest ich sporo. Myślę, że mogę już stworzyć mapę najpilniejszych potrzeb. Bo jedna rzecz to pomysły na rozwój, a druga to potrzeby, które trzeba realizować już teraz. Bez wątplenia najpilniejsze są kwestie kadrowe. Braki personelu odczuwają wszystkie placówki medyczne i my też mamy z tym problem. Lekarzy jest tak mało, że już mniej być nie może, a zatem trzeba zacząć od pozyskiwania kadr.

Jeżeli zaś chodzi o pomysły na rozwój, to od wielu lat mówię o rozwiązaniach, które wydają mi się konieczne. Jednym z tych planów jest wielospecjalistyczna opieka ambulatoryjna. Teraz działa już podobny system dla noworodków i młodych niemowląt, ale myślę, że to nie wszystko, co można w tej sprawie osiągnąć. Marzy mi się, żeby poradnie, które w tej chwili są porozrzucane po całym Instytucie, były w jednym miejscu albo przynajmniej blisko siebie. Wszystko po to, żeby pacjenci nie krążyli po całym budynku. Żeby dziecko, które trafia do nas ze złożonymi problemami, przechodziło w ciągu jednego dnia całą zaplanowaną wizytę i otrzymało kompleksowy plan leczenia

na kolejne miesiące. Leczenie czy rehabilitacja powinny odbywać się bliżej domu. Tak to jest organizowane na świecie i dobrze się sprawdza.

Kolejny plan, o którym już wcześniej rozmawiałam z poprzednim dyrektorem, profesorem Maciejem Banachem, to utworzenie ośrodka symulacji. Dzisiaj mamy już w tym zakresie duże możliwości, istnieją fantomy i systemy symulacji, zarówno z zakresu intensywnej terapii, jak i chirurgii. Lekarze nie muszą już uczyć się „na ludziach”, to szczególnie ważna dla młodych lekarzy i lekarzy rezydentów, a przecież stawiamy na dydaktykę. Bardzo bym chciała, żeby te pomysły udało się zrealizować.

Od czego należy zacząć?

Od rozmów z ludźmi. Chciałabym spotkać się z kierownikami klinik, z lekarzami, z personelem pielęgniarskim, może się okazać, że zespół ma swoje pomysły warte realizacji. Myślę, że wspólnie uda się nam stworzyć strategię.

Dużo Pani mówi o zespole i pracy z ludźmi...

Bez ludzi nic się nie uda. Jeśli ich nie będzie, to nawet najlepsze pomysły same się nie zrealizują. Mam świadomość, że jeżeli nie zachęcę zespołu, nie uda mi się go zmobilizować i wyzwolić w nim chęci, to niczego nie osiągnę. Bardzo bym chciała, żeby zapał do pracy, który nam kiedyś towarzyszył, powrócił.

Życzę więc realizacji tych planów i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Justyna Kowalewska

Panaceum 5/2021